Nr. 9. Kraków, 24 lutego 1907 r. Rok V.



TYGODNIK DLA LUDU POLSKIEGO
wychodzi w każdą sobotę

Przedpłata wynosi:
rocznie . 4 kor. | za granicą: rocznie 5 kor.
półrocznie 2 „ | w Ameryce: „ 1 dol.
kwartalnie 1 „

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Długa L. 5.

Rodacy!

Każdy dzień, każda godzina przynosi nam wieści o coraz to nowych i coraz okrutniejszych gwałtach nad dziatwą i nad całem społeczeństwem polskiem, wykonywanych przez krzyżacki rząd pruski. Państwo nazywające się państwem chrześcijańskiem, państwem cywilizowanem urządza dzikie barbarzyńskie wyprawy przeciwko dziatwie naszej, chcąc jej odebrać wiarę i język przodków. I z tem państwem pozostaje w ścisłem przymierzu państwo austryackie i jest zobowiązane popierać go w polityce zewnętrznej i zawsze z niem współdziałać. Umowa ta nazywa się trójprzymierzem, gdyż podpisały ją Prusy, Włochy i Austrya. Do tego państwa my należymy, my mu płacimy podatki, my mu dajemy rekruta, podatek z naszej własnej krwi, my mu dajemy nieraz urzędników sterujących nawą państwową. To też mamy prawo żądać, by pieniądze nasze, by krew i praca braci naszych, by zdolności ministrów i urzędników naszych nie służyły celom nam obcym, celom wrogim, a obcym też i dla samego państwa, by za ich pomocą nie popierano gwałtu i barbarzyństwa nam zadawanego i nie osłaniano bezkarnością i mianem cywilizacyi dzikości i okrucieństwa nieznanych w XV. wieku, a dziś stojących przed oczyma naszemi w wieku XX.

Rodacy, jeśli czujecie wielkość krzywdy nam zadanej, jeśli bolejecie nad losem biednej dziatwy polskiej pod zaborem pruskim, wypowiedzcie swój głos silny, stanowczy a męski, wypowiedzcie swą wolę niezłomną w tej kwestyi. Zwołujcie po wsiach i miastach wiece i żądajcie na nich od rządu zerwania „trójprzymierza“. Niech hasło: „Precz z trójprzymierzem“ przejdzie kraj cały. Niech okrzyk ten zagrzmi potężnym echem, by obił się aż o uszy ministrów i biurokratów wiedeńskich i ton ten wywołał skutek pożądany. *Redakcya.*

Dola nauczycielstwa ludowego.

W niedzielę dnia 17. lutego br. odbył się we Lwowie zjazd nauczycieli ludowych z całego kraju. Udział w wiecu był nadzwyczaj liczny — obecnych na obradach obliczają na 6.000 osób.

Wiec ten był jawnym i głośnym dowodem, że nauczycielstwo całe solidarnie i zgodnie walczyć będzie o słuszne naprawienie krzywdy, jaka im się dzieje!

Obecnie obraduje we Lwowie Sejm — Wydział krajowy wygotował projekt częściowej regulacyi pensyi nauczycielskich — czas więc do urządzenia wiecu był ze wszech miar dogodny.

Nie potrzebujemy powtarzać, że obecne płace nauczycieli ludowych urągają wszelkiej sprawiedliwości: prosty sługa czy woźny sądowy lepiej jest od nich płatny. To też w domu każdego, zwłaszcza żonatego nauczyciela — panuje bieda lub wprost nędza.

Uznał to wreszcie i Sejm. Marszałek w swej mowie powitalnej przy otwieraniu Sesyi sejmowej podał w streszczeniu projekt podwyższenia pensyi nauczycielom przeciętnie o 35% więcej od obecnej płacy, nauczycielkom przeciętnie tylko 25%. Przez takie uregulowanie płac dla 11.000 nauczycieli wydatki wzrosłyby o okrągłe 3 miliony koron rocznie — lecz czy to wystarczy? Czy tem małem podwyższeniem pensyi zażegna się burzę, wypędzi się nędzę z izby wiejskiego „głodomora“? Czy nie lepiej od razu uregulować pensye, od razu naprawić krzywdę, usunąć niesprawiedliwość?!

Prawda! Zewsząd podnoszą się głosy, że niema pieniędzy, że chyba nowe dodatki do podatków mogą temu zaradzić!

Czy tak jest naprawdę? Czy rzeczywiście niema innego wyjścia? Nasze żywioły radykalne od kilku już miesięcy ogromnie energicznie stają w obronie nauczycielstwa tak, że ludzi, co pamiętają choćby tylko rok, dwa, trzy wstecz, zdziwienie ogromne ogarnia! Ten sam nauczyciel, który wczoraj jeszcze był nazywany po gazetach socyalistycznych i ludowcowych „sługą“ pana, zwykle stańczyka lub księdza, i zato odsądzanym od czci i wiary, ten sam nauczyciel dziś, ponieważ według zdania jednych został ludowcem, według drugich socyalistą i może się przydać przy wyborach, został gorąco, wprost z niewidzianą i niebywałą energią wzięty przez te stronnictwa w opiekę.

Stronnictwo narodowo - demokratyczne nie krzyczało, nie objawiało po błazeńsku swoich uczuć i przekonań. Już w pierwszym programie stronnictwa, uchwalonym na zjeździe dnia 8. i 9. grudnia 1905, uchwalono bez krzyku następujący w sprawie poprawy bytu nauczycieli ludowych punkt: (strona drukowanego programu 21—22): Będziemy się starać o (4) „pomnożenie zastępu odpowiednio wykształconych nauczycieli ludowych przez poprawę materyalnych i prawnych stosunków nauczycielstwa, a mianowicie przez rychłe a wydatne polepszenie płac nauczycielskich tak, aby one w miarę wzrostu sił finansowych kraju, dorównały obecnej płacy trzech najniższych rang urzędników państwowych i krajowych, oraz przez poprawę stanowiska nauczycieli pod względem prawnym i dyscyplinarnym“, a ostatni zjazd stronnictwa nar.-dem. w dniach 2. i 3. lutego jednogłośnie uchwalił 3 następujące wnioski:

1) Zjazd stronnictwa uznaje sprawę podwyższenia płac nauczycielskich za pierwszorzędną sprawę narodową;

2) Zjazd uznaje dążenie nauczycielstwa do uzyskania płacy trzech najniższych klas urzędników państwowych za uzasadnione i wzywa posłów stronnictwa, aby w myśl tego żądania energicznie działali;

3) Zjazd uznaje, że płace nauczycieli i nauczycielek powinny pozostać zasadniczo równemi.

* * *

Wspominaliśmy już wyżej, że stronnictwa radykalne głośno objawiały swoje uczucia, ale żadne z nich nie podało sposobu, skąd wziąść pieniędzy. Stapiński uczepił się propinacyi i uparcie w kółko powtarza, że tam są pieniądze i stamtąd je wziąć trzeba. Nam wydaje się to kpinami albo marzeniami, które na czas długi urzeczywistnić się nie dadzą — a nauczyciele przecież czekać lat kilka jeszcze, co najmniej do roku 1911, nie zechcą i nie mogą.

Sposób znalazł prezes stronnictwa narodowo-demokratycznego i poseł dr. Stanisław Głąbiński. Poseł Głąbiński obliczył, że słuszna poprawa płac nauczycieli wyniesie nie 3, ale okrągłe 10 milionów koron rocznie. Gdybyśmy chcieli zebrać te pieniądze przez nałożenie nowych dodatków do podatków — to wyniosłoby to 40 procent — co z obecnymi 65%, wyniosłoby 105 halerzy dodatków od każdej korony podatku (nie liczymy tu dodatków powiatowych, gminnych i t. d.) — a to przecież jest wprost niemożliwem. Pokrycia tych 10 milionów trzeba szukać gdzieindziej i prof. Głąbiński znalazł je — w rozszerzeniu samodzielności na polu podatków dla Galicyi! Rzecz to ważna i godna uwagi! Prof. Głąbiński twierdzi, że po pewnych targach rząd wiedeński zrzekłby się podatku gruntowego i domowo-klasowego na rzecz kraju — a nadto możnaby podnieść podatek od piwa, o 10 lub 20 koron na hektolitrze alkoholu. Podatek gruntowy wynosi w Galicyi 7,700.000 koron, a domowo-klasowy 3,200.000 koron, czyli razem około 11 milionów koron. Toby nam w zupełności wystarczyło na uregulowanie płac nauczycielstwa. W przyszłości możnaby wycisnąć parę milionów z piwa i tak, jeśliby podniesiono podatek od hektolitra alkoholu o 20 kor., to kraj miałby z tego okrągło 5 mil. 300 tysięcy koron — co również znacznie poprawiłoby ciągle pusty skarb Wydziału krajowego. Dziś sprawy tej nie przesądzamy; nie wiemy jeszcze, jaki wniosek w Sejmie przejdzie i jakiej drogi Sejm się chwyci— ufamy jednak, że sprawę załatwi należycie i sprawiedliwie.

* * *

A teraz wróćmy do tego, od czegośmy zaczęli, to jest do wiecu.

Było to do przewidzenia, że z wiecu skorzystają najwięksi w kraju krzykacze i samochwalcy, i przedstawią się wiecowi, jako jedyni i najgorliwsi obrońcy kraju i nauczycielstwa. Tak się też

rzeczywiście stało. Posłowie Breiter, Stapiński, Daszyński, nawet Danielak płomienne wygłosili mowy i z wiecu nauczycieli zrobili wiec polityczny. Posłowi prof. Głąbińskiemu nie pozwolili przemówić obecni Rusini i socyaliści! Wiec uchwalił znane już czytelnikom rezolucye, domagające się zrównania ich płac z 3-ma najniższemi rangami urzędników państwowych i wybrał deputacyę, złożoną z 6-ciu, do marszałka Sejmu.

* * *

Po ukończeniu wiecu ogólnego odbył się w sali Towarzystwa pedagogicznego wiec nauczycieli Polaków. Mówiono o unarodowieniu szkoły i o reformach w dzisiejszem urządzeniu szkół. Wśród wielu przemawiających, zabrał głos i poseł Głąbiński, który wśród burzliwych oklasków podkreślił znaczenie stronnictw narodowych w kraju, przeszedł następnie do określenia roli nauczycieli w życiu każdego narodu, a omówiwszy to przedstawił stanowisko stronnictwa narodowo-demokratycznego wobec żądań nauczycieli, zakończył zaś temi słowy:

„Interesy Wasze, kochani rodacy, i popierałem i popierać będę, bez względu na to, jakie uchwały na wiecach waszych zapadają i jak się te wiece wobec mnie i stronnictwa narodowego zachowują. Ani ja, ani członkowie stronnictwa, do którego należę, nie mamy własnych celów osobistych lub partyjnych, nie pożądamy tytułów, orderów lub posad, ani ich nie potrzebujemy! Pracujemy dla narodu, dla idei, i będziemy szczęśliwi, jeżeli idea narodowa zapuści w naszem społeczeństwie tak szerokie i silne korzenie, iż różnice partyjne znikną i nasza praca okaże się zbędną, bo wszyscy staną się jednem wielkiem ciałem narodowem".

Słowa te przyjęto z uniesieniem, co też odbiło się na przemówieniach innych mowców. Po uchwaleniu kilku rezolucyi przewodniczący wiecu p. Jaworski krótkiem przemówieniem zamknął wiec, który na długo utkwi w pamięci obecnych.

POTRZEBY LUDU.

3. Dobrobyt rolniczy.

Jest potrzebą konieczną i naglącą, aby założyć Bank pożyczkowy włościański na pożyczki długoletnie, zwłaszcza dla kupna gruntów, bo te w naszych kasach pożyczkowych istniejące tylko krótkoterminowe spłaty pożyczek, które przy kupnie gruntu, albo przy naszych budowlach mogą być dopiero w dłuższych terminach powoli spłacane, obecnie tylko rujnują rolników. Takie kasy pożyczkowe, jakie mamy i jakie obecnie przy pomocy Wydziału krajowego przez Patronat założone zostały — ogromnie duże korzyści już przyniosły i w przyszłości przynosić będą, bo lud nasz z żydowskiej lichwy wydobywają, zaco też wdzięczni jesteśmy tym, którzy te kasy organizują i prowadzą. Ale te kasy więcej już, ponadto, co robią, nie zrobią — pożyczek długoterminowych udzielać nie mogą, bo nie nato potworzone zostały, a przytem i pieniędzy na ten cel potrzebnych i dużych nie mają. Włościanie zaś potrzebują teraz pożyczki ułatwionej na grunta, na budynki, albo też na różne większe ulepszenia (melioracye) swoich gospodarstw, jak osuszanie rowami, drenowanie i t. d. — bo to wszystko stoi w wysokiej cenie, a dostatecznej gotówki na te cele nie mają. Koniecznie więc trzeba albo założyć nowy Bank włościański pod kontrolą Sejmu krajowego, ażeby mógł swoją działalność rozszerzyć na włościańskie posiadłości, albo rozszerzyć działalność teraźniejszego Banku.

Następnie potrzeba, aby władze we wszystkiem, o ile to możliwe, pomagały rolnikom, a nie przeszkadzały. Władze wydają nibyto rozporządzenia dla dogodności rolników, ale w praktyce niestety, to tyle jest utrudnień, że tej dogodności i pożytku z tych ustaw znaleść nie można. Takie były do niedawna na przykład znaczne utrudnienia przy chowie bydła, nibyto z powodu chorób trzody i dopiero teraz kasują to, zaco ludzi aresztem i pieniądzmi karali, gdy się przeciw uciążliwościom różnym tej ustawy bronili, jak mogli. Widać z tego, że ci, co te ustawy wydali, na tych rzeczach się nie znali i tak źle zrobili.

W sprawach rolniczych my chłopi potrzebujemy pomocy, ale nie jałmużny. Powinni to rozumieć ci, co mają władzę, że ta pomoc nie tylko chłopom przyniesie pożytek, ale podnosząc rolnictwo, przyniesie korzyść wszystkim warstwom i całemu krajowi.

Tam, gdzie z ustawy wynika jakiś przymus, który może być ciężkim dla ludności przy wykonywaniu, to władza powinna ułatwiać wszystko, ażeby ludzie mogli do tego przymusu się zastosować; tak jest naprzykład oprócz innych spraw z podatkami i katastrem gruntowym. Przy katastrze gruntowym władze powinny same starać się o utrzymanie porządku i pilnować tego, żeby przy zmianie właściciela gruntu rząd nie pobierał od poprzedniego i od nowego właściciela równocześnie opłat i podatku; podatek powinien być wydzielony nie na arkusze płatnicze, tylko na parcele gruntowe — to wtenczas takich pomyłek nie będzie.

Wojciech Wiącek
z Machowa.

Dobre i złe drogi.

(Ciąg dalszy).

Trzecia partya to „Centrowcy". Centrum powstało z połączenia kilku partyjek, kilku, chciałbym powiedzieć, stronnictw, połączeniem dla pe-

wnych interesów wspólnych ludzi, o różnych nawet przekonaniach. Każdy, kto czytał uważnie choćby nawet 2 lub 3 pisemka centrowców, może się przekonać, że wygląda z nich duch jeden, który jakoś nie daje się skleić z duchem drugiego. Weźmy na przykład „Gazetę niedzielną“, „Głos narodu“, później przeglądnijmy uważnie, co pisze osławiony ks. Stojałowski w swojej gazetce „Wieniec i Pszczółka“. Jaką różnicę spostrzeżemy!...

Tu w Galicyi, gdzie mamy tak dużo ciemnoty, tyle analfabetyzmu, że to aż strach o tem pomyśleć, ale zarazem tyle najrozmaitszych partyj i partyjek, byłoby wielką zasługą wszelkiego stronnictwa, a więc i Centrowców, gdyby zdołało połączyć wielu nawzajem gryzących się do wspólnej pracy nad odrodzeniem politycznem i ekonomicznem. Ja sam, zanim zostałem wszechpolakiem, cieszyłem się ogromnie, gdy powstawało to dzisiejsze Centrum, bo myślę sobie, że „carycy w grobie kości już nie skleją się z radości, trup nie parsknie w śmiech szyderstwa“. Nie parsknie, bo łączą się Polacy do wspólnej walki z śmiertelnym wrogiem. Widziałem przecież na jednej gazetce centrowców wypisane „Za wiarę i Ojczyznę“ i myślałem sobie, ha, jak za wiarę i Ojczyznę, to przeciw Moskalowi, bo on jest największym naszym wrogiem, największym gnębicielem polskości, a także i wiary.. Mąciła moją radość ta okoliczność, że i ks. Stojałowski wlazł do centrum, ale sobie myślałem, przecież, jeżeli kto z kim się połączy do walki przeciw wrogom, to muszą się i zgodzić na tego wspólnego wroga, a jeżeli jeden mówi: precz z Moskalem, to i drugi również to samo powiedzieć musi. Jużem i o tych innych sprawach niechlubnych dla ks. Stojałowskiego nie myślał tak ściśle, bo sobie tak myślałem: źle robił, ale może się poprawi.

No myślę sobie, że tam teraz to chyba i na lekarstwo Moskala w Polsce nie zostanie, jak wszyscy a z wszystkimi nawet i ks. Stojałowski, żeby swoją dawną moskiewską robotę pokryć i zagładzić, zacznie prać Moskala. Nie długo się jednak cieszyłem i widzę teraz, jak się łudziłem i myliłem. Skwapliwie czytając dalej gazetkę ks. Stojałowskiego przekonałem się, że czem za młodu skorupka nawrze, tem na starość trąci, a ks. Stojałowski jak chwalił Moskali, tak i teraz ich wychwala i do nich lud ciągnie. Prawdę więc mówili ci, co lepiej i do gruntu go znają, nigdy i teraz do niego ufności nie mieli i od tej moskiewskiej trucizny, zachwalanej przez jego „Wieńca i Pszczółkę“ lud odwodzili, pamiętając o tem, że „niczem Sybir, niczem knuty, lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“.

A więc gdzie niema zgody, niema jednomyślności w walce ze wspólnym wrogiem, to pomimo tego, że wleźli do wspólnego centrum, nie przejęli się jedną myślą, myślą, która zawiera się w dwóch słowach „Precz z zabójcami naszej Ojczyzny“.

A przecież mieli jakiś cel, jeżeli się połączyli, bo bez przyczyny niema skutku... Chodzi tu najprawdopodobniej o wpływy, jakie chcieli zdobyć, o wybory. Idąc luzem, nie wytrzymaliby naporu innych stronnictw, bo jedni byli za słabi, drudzy na dożywociu, a trzeci dopiero w powijakach, nie mieliby znaczenia i trudnoby im było dychać, nie mówiąc już o zdobyciu wpływu na politykę przez ujęcie w swoje ręce pewnej liczby mandatów.

Aby więc to nie nastąpiło, z konieczności połączyli się w jedno, tak zwane centrum. „Licho bierz przekonania, byle mandaty były“. Jest to więc od wyborów i dla wyborów, a nie do wspólnej narodowej pracy, wspólnej narodowej walki o nasze prawa. Pozwolę sobie na takie porównanie. Pewna ilość robotników postanowiła wykonywać wspólnemi siłami pewną pracę. Razem mają pracować i za to uzyskać zapłatę... nie wchodząc już w to, że jeden z nich później zapłatę tę przepije, a drugi kupi za nią gruntu...

Tak samo i centrowcy, zdobyć mandaty, a po za tem jeden może pójść do Sasa, a drugi do lasa, jednemu się zechce chwalić Moskali, a drugi może ich przeklinać z duszą i ciałem.

A oprócz tego, co mię utwierdziło, że nie szczerze oni o tej zgodzie w ludzie myśleli?... Gdyby centrowcy połączyli się dla walki z wrogiem, toby musieli powiedzieć przecież: niema być rozdwojenia w ludzie. Musieliby przecież zrozumieć tę prostą prawdę, że walczyć z wrogiem trzeba nie tylko dziś i jutro, ale walka ta musi trwać dotąd, dopóki nie stanie się zadość sprawiedliwości. My starzy zejdziemy, a nastąpi ktoś, kto może jeszcze cięższy bój stoczyć musi, bój, który nie ograniczy się do pisania artykułów, bój, w którym legnie ludzi „jak kłosów na łanie“. A więc musi ktoś zostać po nas, kto obejmie w spuściźnie nienawiść do wroga, a tym ktosiem jest młodzież dzisiejsza i ci, którzy po niej nastąpią. Ją więc przedewszystkiem powinniśmy otoczyć pieczą, ją pokochać, ją wychować, w niej widzieć naszą przyszłość, w niej widzieć spadkobierców naszej spuścizny... Ale centrowcom, a przynajmniej niektórym z nich, nie potrzebna młodzież. Nie potrzebna, bo ona nie stanie z nimi do urny wyborczej, a do tego, jako młoda, z gorącą krwią, nie licząca się z niczem i z nikim, a kochająca Polskę całem swem sercem i nienawidząca tych nawet, którzy może pracują społecznie, ale poza tą pracą nie chcą z nią razem iść przeciw śmiertelnym wrogom naszym, przeszkadza im i psuje szyki. Nie potrzebna więc im młodzież, bo cel ich jest powszedni, bo cel ich to interes wyborczy. Nie przyświeca im ten ideał najwznioślejszy, a gdy im nie potrzebna, więc należy przeciwko niej wystąpić.

Bolesne to, ale sam byłem świadkiem, jak na wiecu centrowców w Łańcuckiem jeden z nich gardłował ile sił na młodzież. Nawymyślał jej, napsioczył na nią, a z daleka kazał unikać ich, a pę-

dzić od siebie. Do tego nawet przyszło, że jeden z włościan, zachęcony przez swego przewodnika, dalejże na młodzież i czynnie ją znieważył — za co mówiąc nawiasem — poszedł pod czerwony daszek... No, ale fakt jest i to fakt bolesny. I przeciwko komu wy, nas chłopów, buntujecie? Przecież to ci młodzi, to nikt inny tylko nasi synowie, to nikt inny, tylko nasza krew, nasze życie i tych każecie nam unikać?!

Po to my się starali, nie dospali, nie dojedli, aby to kształcić, aby mieć pociechę, a wy nam każecie ich z domu pędzić. Ten, kto nienawidzi wrogów naszych, widzi w młodzieży naszych zastępców, obrońców, gotowych swą pierś nastawić i poledz za Ojczyznę, widzi w nich synów i tylko synów wspólnej naszej matki. Centrowcy, jak widać, inaczej to pojmują.

I jeszcze jedno. Rzecz naturalna, że w Centrum rej wiodą księża. Nie jestem ja zdania, aby księży usuwać od udziału w życiu publicznem, owszem, oni tam być powinni i być muszą, bo, oprócz tego, że są sługami Boga, są jeszcze i obywatelami kraju i synami wspólnej ojczyzny, ale boję się, a mam do tego liczne powody, aby oni nie używali do celów swego stronnictwa ambony, aby kościoła nie nadużywali do celów partyjnych. Wierzę, że niejeden może to zrobić w tej najlepszej myśli, że dobrze robi, ale pamiętać musi i o tem, że w oczach każdego, kto inne posiada przekonania, wiele straci na powadze i na znaczeniu i że przez swoje słowa może wywołać niesnaski i nieporozumienia między swymi parafianami — co nie może wyjść na dobre nikomu — chyba przewrotowcom. Bylibyśmy niesprawiedliwi jednak, gdybyśmy im nie oddali tego co im się należy. I pomiędzy centrowcami są ludzie, dla których sprawy narodowe są na pierwszy plan wysunięte. Słyszymy przecież nawoływania w „Gazecie niedzielnej“, „gdzie chodzi o sprawe polską, tam niema centrowców, ani demokratów, ani ludowców, tam są tylko Polacy“. A więc wytknięcie błędów niech mi wolno będzie zakończyć pochwałą dla tych, dla których jest tylko jeden interes, interes narodowy, i wyrazić żal, że tacy prawdziwi dobrzy Polacy mogą się łączyć z ks. Stojałowskim. Niech pamiętają, że do świętej, czystej, jak polska, sprawy, trzeba czystych rąk, czystych serc i czystych charakterów. *Świt.*

Największy wróg.

Niema prawie równego wroga ludzkości, tak na majątku, jak i na zdrowiu i na sławie, jak alkohol czyli spirytus, który znajduje się we wszystkich napojach, uderzających do głowy, a więc w wódce, winie, piwie itd. Mimo tego jednak, jest on ze wszechstron tak popieranym, jakby był raczej dobroczyńcą i przyjacielem. Plaga to straszna, gorsza od zarazy, bo rok rocznie pociąga za sobą tysiące ofiar i w straszny sposób pozbawia je mienia, zdrowia i wreszcie życia. Za nią zaś, jak ten cień, jak zmora krwi chciwa, idzie w ślad nędza. — A my wobec tego co? — A my ludzie o wolnej woli, ale zarazem egoiści, powiadamy sobie „że kiedy ja sam nie jestem pijakiem nałogowym — to się już nie potrzebuję bać utraty dóbr doczesnych, a o resztę ludzi niechaj się kto inny troszczy“.

Prawda, że takich zawodowych, jak nazwać można, z profesyi pijaków, wielu niema, ale zato my wszyscy pijemy bez wyjątku, przy rozmaitych sposobnościach. Pijemy na chrzcinach, weselach, poprawinach i pogrzebach, — pijemy na targach, jarmarkach i odpustach, — pijemy przy kupnie i sprzedaży, przy kontraktach i umowach, przy zalotach i zaręczynach, pijemy na poznanie i pożegnanie, na zgodę i dla przyjaźni, pijemy na ukojenie żalu i smutków i na rozweselenie się, — pijemy na rozgrzanie i ochłodę, na zalanie robaka, na chorobę i strapienie, pijemy z nudów a nawet i z biedy, bo i tę chcemy utopić w kieliszku, by o niej choć na chwilę zapomnieć. Jednem słowem, od kolebki — aż do grobowej deski wlecze się za nami zły duch. I doprowadziliśmy do tego, że żadna zabawa nie obejdzie się bez zatruwania alkoholem — i często chwalimy się, że mamy tak mocną głowę, iż dużo szklanek i kieliszków wytrzymać potrafi. — Pijemy nie tyle na zabój, jak za często, a złe przechodzi z rodziców alkoholików na ich dzieci i staje się coraz powszechniejszem i dlatego to właśnie mniej ono razi. A jednak razem wziąwszy, my przepuszczamy przez gardło bardzo dużo, jak o tem następujące cyfry świadczą. Rocznie produkuje Galicya 97,162.788 litrów wódki 50%. Licząc litr po 70—80 ct., będzie przeszło 100 milionów koron — a że sprzedawana wódka liczy często około 25—30%, więc cyfra ta znacznie wzrasta. Piwo wywarzane w Galicyi w r. 1897 w 133 browarach w ilości 1,078.839 hektolitrów kosztowało nas, licząc jeden hektolitr po 10 koron, około 12 milonów koron — wliczając zaś w to i piwa zagraniczne, jak pilzner, bawar itd. to cyfra ta podwaja się. Wina zaś kosztowały nas w tym roku około 30 milionów koron. A proszę pamiętać, że cała ta suma poszła za granicę, bo u nas wino nie rośnie. Gdy do tych sum dodamy jeszcze około 5 milionów, które nas kosztowały rumy, rosolisy, starki, śliwowice i t. d., to ogólna suma wydatków na napoje alkoholowe wzrośnie do około 160—170 milionów koron w gotówce. A drugie tyle wydajemy na sądy, na kryminały, na policyę, na lekarstwa, na doktorów i tak dalej, czego przyczyna leży w używaniu napojów alkoholowych. Na nasz ubogi kraj, to stanowczo za dużo. Samych szynków utrzymujemy

20.000, z tych samych wódczanych 17.752, tak że jeden wypada na 300 mieszkańców. Większej dogody chyba trudno wymyśleć.

A teraz przypatrzmy się zamożności tego kraju, który tak milionami szafuje. Podam tylko krótki wynik naszego bilansu. Oto na podstawie rozmieszczenia podatku osobisto-dochodowego, który jak wiadomo płacą tylko osoby mające ponad 600 zł. rocznego dochodu, na poszczególne kraje monarchii, dochodzimy do strasznego uwidocznienia naszej nędzy.

Oto podatek ten płaci w Austryi Dolnej na 1000 osób aż 90, w Czechach 28, zaś u nas zaledwie 8. Czyli że Austra jest od nas bogatszą 12 razy, Czechy zaś 3 i pół raza. W ostatnich 10 latach liczba niezależnych obywateli spadła na 1000 osób o 88, zamiast się podnieść. W ostatnich 20 latach dochody Austryi podniosły się o 60%, nasze zaś spadły o 2%. W tym samym czasie koszta przymusowego ściągania podatków powiększyły się 3 razy. To znaczy, że ludność pomimo oszczędzania nawet na jadle, jak o tem świadczą podatki konsumcyjne, podołać nie może i coraz częściej na progu zjawia się egzekutor podatkowy. Ludność w ostatnich 20 latach wzrosła o 610.000, a pośrednich podatków płaci o 1 milion 400.000 mniej niż w latach poprzednich. Zestawienie to jest zbyt wymownem i świadczy nie już o zmniejszeniu się gotówki w rękach posiadających, ale wprost o zmniejszaniu się porcyi chleba, którego, jak wykazał Szczepanowski, przypada u nas na głowę tyle, ile w przytułkach angielskich na nędzarzy. Ale zato rośnie konsumcya alkoholu. Nie mamy pieniędzy na sól, chleb, mięso, ale na wódkę znaleźć się musi. Alkoholizm jednak nie dość, że ograbia nas na kieszeni, ale jeszcze, jak smok nienasycony, szkodzi nam na zdrowiu. Takie choroby, jak nerek, żołądka, wątroby i serca przeważnie z alkoholu biorą początek. Istnieje nawet specyalna choroba serca, zwana sercem piwnem. Odznacza się ono ogromną wielkością a zarazem słabością działania. Niema zresztą potrzeby stwierdzać zdaniami lekarzy szkodliwości, bo o tem przekonał się naocznie każdy pijący na własnej skórze.

A teraz przyglądnąwszy się działalności alkoholu, dziw nas tylko zbiera, jak to rządy potrafiły narzucić narodom takie trujące napoje, aby tylko wycisnąć z niego takie ogromne sumy w postaci pośredniego podatku. Boć przecie owe 170 milionów w znacznej części w jego kieszeni toną. A może powie kto na to, że z upadkiem pijaństwa rząd straci źródło dochodu. Na ten zarzut dawno już odpowiedział Ignacy Krasicki: „Lecz niechaj się panowie zastanowią, że zysk z tych uczynków pochodzący, nieprawy jest, — że dając ludowi sposobność do pijaństwa, niszczą poddanych, stają się zabójcami i grzeszą przeciw Ojczyźnie“. Nie chcę się długo rozpisywać, lecz tylko muszę tu zaznaczyć, że obowiązkiem każdego zdrowego na umyśle obywatela jest iść w lud i własnym przykładem zwalczać niepotrzebne i złe zwyczaje i przesądy, a szerzyć zdanie, że jedynym sposobem na pijaństwo nie jest umiarkowane picie, lecz zupełne niepicie. Kto nie wypije pierwszego, ten nie wypije i ostatniego. Dużo u nas bowiem pije dlatego, że nie wiedzą, jakim to wrogiem jest alkohol i zupełnie fałszywie rozumują. Powiadają na przykład, „że alkohol ogrzewa“. Jakież to jednak ogrzewanie, kiedy ci, co się nią mocno ogrzali, często umarzają. Czasem powiadają też, że „dodaje sił“. Jakież to jednak siły, kiedy na nogach utrzymać się nie można. Albo utrzymują niektórzy, że „alkohol dodaje odwagi i rozumu“. Jak jednak często tę odwagę i rozum trzeba było w kozie odsiedzieć, ze stratą czasu i pieniędzy.

Wódko przeklęta! Tyś nasz wróg
Stworzył cię szatan — a nie Bóg.
Ciebie znalazły umysły szatańskie,
My cię nie chcemy, idź w szczepy pogańskie.

W Alfredówce, koło Kolbuszowy.

Tomek z Ciosów.

Nasz obrazek

(w nagłówku „Ojczyzny“).

Opadły mgły perłową rosą,
Wiosenne wiatry wonie niosą,
Ziemia zbudzona pachnie chlebem.
Skowronek kończy pieśń pod niebem.
Śpiewa modlitwę polskiej wiosny,
Odrodzeń moc i hymn miłosny:
Kocham pług co mnie orze czarną,
Kocham to złote, rodne ziarno;
Kocham tę przyszłą ruń zieloną,
Którą wytryśnie moje łono.
Kocham zapowiedź pełnych kłosów
I mak i bławat wśród ich włosów.
Kocham puszyste łąk kobierce,
Owoc, któremu kwiat dał serce
Ciężkie — ten drzewa kwiat leciuchny.
Kocham obłoki — moje druchny;
Słońce, co weszło u mej stopy,
One prowadzą w niebios stropy,
Skąd biorą z jego ust promienny,
Gorący uścisk, całodzienny.
Kocham was wichry i ulewy
Rozgłośne weselnymi śpiewy.
Kocham cię twórcza praco znojna,
Ty męko płodna, niespokojna!...
Skowronek ucichł — weszło zorze —
Pług pod plon ziemię czarną orze —
A serce ludzkie, rozmodlone,
Pada na skiby łzą zroszone
I śpiewa z ziemią hymn miłośny!
Odrodzeń moc! Hymn polskiej wiosny!

Wila Tabaczyńska.

Listy.

Z powiatu rudeckiego.

W dniach 30 i 31. stycznia b. r. odbyły się w Komarnie i Rudkach zebrania delegatów wszystkich gmin polskich tutejszego powiatu. Na zebraniach tych uchwalono, z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwa przeprowadzić w powiecie jak najrychlej organizacyę wyborczą ludności polskiej bez różnicy na stan i wyznanie, opartą na komitetach gminnych i na komitecie powiatowym. Według ustawy okręg, do którego nasz powiat należy, powinien wybrać jednego posła Polaka i jednego Rusina. Ponieważ jednak Rusini stanowią w naszym okręgu bardzo poważną większość, bo aż 63% ludności, a ludność polska jest rozrzucona po całym okręgu wyborczym, przeto wybór posła Polaka jest możliwy tylko wtedy, gdy wszyscy Polacy skupią się i będą iść zgodnie za swoim kandydatem. Z tych powodów zamierzona w tutejszym powiecie organizacya wyborcza jest niezbędna i bardzo pożądana. Bardzo pocieszającym objawem obu wspomnianych wieców było to, że wzięli w nich udział także poważniejsi wyborcy, Rusini, którym sprzykrzyło się ustawiczne szerzenie nienawiści przeciw Polakom ze strony ruskich prowodyrów.

Zarówno bowiem stronnictwo ukraińskie jak nie mniej i moskalofile starają się na każdym kroku podburzyć ludność ruską przeciw polskiej, przez wykazywanie najrozmaitszych krzywd, jakie Rusinom Polacy niby to wyrządzają. Przedstawicielem tej polityki jest przedewszystkiem ks. Stefan Onyszkiewicz, gr.-k. proboszcz z Chuszczewic, wsławiony swoimi gwałtownymi występami przeciw Polakom na licznych wiecach, jakie w roku ubiegłym w naszym powiecie urządził. Tego to ks. Onyszkiewicza postawiły ruskie organizacye wyborcze jako kandydata na posła z naszego okręgu wyborczego. Nic dziwnego, iż spokojniejsi Rusini, którzy pragną żyć w zgodzie z bratnią ludnością polską nie bardzo są zadowoleni z tej kandydatury i woleliby poprzeć wybór takiego posła, któryby nie szerzył nienawiści narodowościowej, ale pracował dla dobra ludności.

W tym celu gotowiby byli łączyć się z ludnością polską, celem wspólnego wyboru odpowiedniego posła. Tym więc Rusinom, którzy razem z nami chcą wybierać wspólnego posła, zapewni ludność polska naszego powiatu odpowiedni udział w komitetach wyborczych.

Ten przykład powinien być zachętą dla organizacyi polskich innych powiatów we wschodniej Galicyi, aby na okrzyki nienawiści przeciwko Polakom podnoszone ze strony prowodyrów ruskich, podczas zbliżającej się walki wyborczej, odpowiadali wezwaniem do bratniej zgody; tak postępując, pociągną za sobą spokojniejszą część ludności ruskiej, i przyczynią się do utrwalenia bardzo nam potrzebnej zgody narodowościowej, z czego zarówno Polacy jak i Rusini skorzystają w myśl przysłowia: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“.

Wyborca.

Grand kapids Mich.

Miasto Grand kapids liczy 100.000 mieszkańców, w tem Polaków 10.000, Holendrów do 60 tysięcy, a reszta przypada na Anglików, Szwedów i Irlandczyków. Polacy dzielą się na trzy parafie, gdyż jest tutaj trzy kościoły polskie i jeden litewski. Istnieje tutaj pięć towarzystw, to jest trzy kościelne i dwa świeckie, „przemysłowo-narodowe“ i „narodowo-polskie“. Celem każdego towarzystwa jest dopomagać czyli wspierać się wzajemnie i nieść pomoc członkowi w razie choroby. Wkładki miesięczne przeważnie wynoszą po 25 centów. Jeżeli członek towarzystwa zachoruje, dostaje tygodniowo 5 dolarów. Każde takie towarzystwo ma swój budynek. Na dole mieści się sala do zabawy, gdzie może członek w każdą niedzielę dostać coś do wypicia, gdyż gdzieindziej nie dostanie, bo w niedzielę w całej Ameryce są szynki zamknięte. Na górze zaś jest sala na przedstawienia, w której prawie co miesiąc grają różne sztuki teatralne.

Wszystkie towarzystwa urządzają wspólnie obchody narodowe, jakoto: 3-go Maja, 29-go Listopada i pierwszego Stycznia. Niedawno obchodziliśmy rocznicę powstania listopadowego, które się odbyło w sali „narodowo-polskiej“. Obchód udał się świetnie. Wzięło w nim udział około 1000 ludzi, tak że sala nie mogła wszystkich pomieścić. Przemawiał ks. proboszcz z parafii św. Wojciecha, dobry patryota i p. Styczyński z Chicago, delegat „Związku narodowo-polskiego“, który skreślił przebieg powstania listopadowego, dalej mówił o działalności tego związku, mówił bardzo przystępnie i ślicznie opowiedział nam o przodkach naszych. Później odśpiewał chór złożony z młodzieży „Z dymem pożarów“. Następnie odbyły się ćwiczenia gimnastyczne oddziału Sokołów, złożonego z chłopców 16—17-letnich i dziewczęta deklamowały: „Do Matki Polki“ i „Emilia Plater“. Mówiono także o łączności, żebyśmy nie dzielili się na tyle drobnych towarzystw, a lepiej połączyli się w jedno wielkie, to się prędzej wszędzie utrzymamy. Na ostatku odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ i na tem się obchód zakończył.

Wiele jeszcze zajmujących rzeczy miałem do pisania, ale że czas mi na to nie pozwala, gdyż trzeba iść do pracy. Miło popatrzeć, jak Polacy wstępują do towarzystw, zaraz jak tylko który przyjedzie z kraju. Ale z bólem serca muszę zaznaczyć, jak prędko się wynaradawiają ludzie, gdzie nie są prześladowani, a czują się wolnymi, szczególnie młodzież w Ameryce już urodzona,

nędznie i ciężko mówi polskim językiem. Ale niema nic dziwnego, gdyż szkoły parafialne, do których przeważnie uczęszczają, są prowadzone przez zakonnice, cóż może więcej dać dziecku „siostra“, jeżeli ona sama wiele potrzebuje, nie umie nawet dobrze po polsku czytać, ani pisać, a o historyi naszego narodu całkiem niema pojęcia, więc w takiej szkole polsko-angielskiej trudno jest, żeby się po polsku dziecko nauczyło, tembardziej, że w domu nie słyszy czysto polskiej mowy, gdyż rodzice sami przeważnie nędznie mówią, bo przecież tutaj ludzie wykształceui nie przyjeżdżają, i z tego to powodu pomiędzy młodymi nie usłyszysz rozmowy w rodzinnym języku, tylko w angielskim. *Michal Li-ak i inni.*

Wiśnicz mały (powiat Bochnia).

Jak się zdaje — to chłop jeno od Pana Boga może się spodziewać zupełnej sprawiedliwości! Już to ten świat tak urządzony, że kto na wyższym stołku siedzi — to ma większe względy u władzy — a ponieważ chłop na ziemi osiadł — to się go przeskakuje i bagatelizuje.

Posłuchajcie kochani Czytelnicy, co się w naszej wiosce dzieje.

Wybudowaliśmy przed kilku laty szkołę, otrzymaliśmy nauczyciela, no i dobrze było, dziatwa się uczyła i do szkoły miała blizko. W zeszłym roku p. nauczycielka zachorowała i otrzymała urlop, szkoła zamknięta Upływa jeden, drugi i trzeci miesiąc, dzieci do szkoły nie chodzą! Źle! Gmina wnosi podanie do c. k. Rady szkolnej krajowej dnia 2. października 1906 L. 117, cichutko, ani odpowiedzi, ani nauki w szkole. Gmina powtórnie wnosi podanie do c. k. Rady szkolnej dnia 11. stycznia 1907 L. 10. Jaki rezultat? że szkoła dalej zamknięta i dzieci teraz w zimie, kiedy najwięcej mogłyby się nauczyć, próżnują w domu!

Na dwukrotną prośbę o otwarcie szkoły c. k. Rada szkolna nawet odpowiedzieć nie raczyła. Dopiero ubocznie dowiedzieliśmy się, że brak sił nauczycielskich.

Naturalnie!! Ale gdyby taki wypadek zaszedł w mieście, to c. k. Rada szkolna znalazłaby siły nauczycielskie, choćby z pod ziemi wydobyć je miała, tylko gdy się to zdarzy na wsi, to dla ciebie chłopie, brakuje nauczyciela!!!

Ale gdy się rozchodzi o podatek — to wtedy nikt się nie pyta, czy ty chłopie umiesz czytać, czy ciebie uczono jak koło chudoby i gospodarstwa chodzić, aby największe zyski z niego wydobyć, o to się nikt nie spyta, jeno płać! płać na szkołę, z której nie korzystasz, płać na drogi, któremi nie jeździsz, płać na wszystko i ile ci każą, nawet się nie pytaj, bo jak nie zapłacisz, to ci ostatnią krowinę sprzedadzą, z chałupy cię wyrzucą, — wtedy urzędników nie braknie do tego! o nie! tylko chcesz oświaty dla swoich dzieci, to ci pokątnie powiedzą, że dla ciebie chłopie niema nauczyciela!!!

Płaćcie lepiej nauczycieli, to ich z pewnością nie zabraknie! jak nie brakuje ich u innych narodów! Cóż to? czy ten polski chłop zawsze ma być najgłupszym i najciemniejszym, żeby sobie szwaby wiecznie z niego naigrawały? O nie! Już przeszły te czasy, kiedy chłop się cieszył, że dziecko nie musi do szkoły chodzić!

Nas to mało obchodzi, że nauczycieli brak, my ich szukać nie będziemy, bo to do nas nie należy! Ponosimy wszelkie ciężary państwowe, krajowe, powiatowe i t. p. w większym stopniu, aniżeli inni obywatele, dajemy rekruta, ile potrzeba, to mamy prawo domagać się tego, co się nam należy! musimy krzyk podnosić, gdy się nam krzywda dzieje! bo jak cicho siedzieć, gdy szkoła ósmy miesiąc zamknięta?!

I gdzie to tak jest? pamiętajcie kochani Czytelnicy, że w Wiśniczu małym, 7 klm. od siedziby c. k. Rady szkolnej okręgowej, miasta powiatowego Bochni, gdzie przewodniczącym c. k. Rady szkolnej okręgowej jest p. starosta Kerekjarto a inspektorem p. Lewak.

Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i Czytelników „Ojczyzny“. *Czytelnicy.*

Z Limanowszczyzny.

Robota wyborcza zaczyna się u nas na dobre. — Z ramienia Rady narodowej zwołał marszałek p. Zygmunt Mars zgromadzenie przedwyborcze na czwartek dnia 14 lutego b. r. Wybrał ten dzień dlatego, aby utrudzić ludności całego powiatu zjawienie się na zgromadzeniu, na którem chce mieć tylko fagasów, bo chce przepchać koniecznie hofrata Struszkiewicza.

W Łukowicy zawiązał się komitet ludowców, w skład którego weszli podobno przedstawiciele dwunastu gmin sąsiedzkich. Ci stawiają kandydaturę włościanina Ciągły, ludowca, z powiatu sądeckiego. Kandydatura taka nawet dla ludowców z odleglejszych okolic Limanowszczyzny, a tembardziej z Nowotarszczyzny nie przedstawia najmniejszej wartości, bo lud chciałby mieć posła u siebie takiego, który coś może uczynić dla niego.

Oprócz tego wiemy o kandydaturze naczelnika sądu z Mszany dolnej, która dotąd najpoważniej się przedstawia. Działalność jego w okręgu Mszańskim spotkała się z ogólną życzliwością ludu tamtejszego, a to chyba najlepszy dowód, że i na stanowisku posła o nas nie zapomni. *Swój.*

Wola Baraniecka (powiat Sambor).

Szanowna Redakcyo „Ojczyzny“! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Upraszam w imieniu gospodarzy polskich — Woli Baranieckiej

umieścić w kochanej naszej „Ojczyźnie“ opisanie takiej krzywdy naszej. — Jesteśmy już trzy lata pomiędzy Rusinami, więc nas zrazu bardzo Rusini okradali, ale teraz, jak my się do nich wzięli, to już te kradzieże ustały. To nas tylko mierzi teraz u nich, że dni święte gwałcą i niedziela to jest u nich niczem, bo robią jak w dni powszednie, a zapatrują się widać w tem na pewnych panów Rusinów z miasta Sambora, którzy tu przyjeżdżają w niedzielę na polowanie. Osobliwie jeden urzędnik z urzędu podatkowego z Sambora p. Warowoda, Rusin, który wydzierżawił polowanie z wolnej ręki od wójta ruskiego na naszym obszarze, dawniej dworskim, bez naszej wiadomości, jednej pewnej niedzieli przybył z dwoma panami Rusinami na polowanie, najął ruskich naganiaczy, a syn wójta był też z nimi i cały dzień święty od rana do wieczora brodzili po naszych polach. Gdy to my ujrzeli, to aż nas dreszcz przejął, że taki urzędnik, to prawo boskie w oczach kilkunastu wsi i mnóstwa katolickich ludzi tak gwałci publicznie i to jeszcze na mazurskich gruntach. Powracaliśmy wtedy z nabożeństwa w kościele parafialnym w Wojneny i widzimy tego pana Warowodę i dwóch jego strzelców i całą zgraję ruskich chłopów naganiaczy. Więc się pytamy tak: proszę pana, kto panu pozwolił we święta polować po naszych polach? A pan Warowoda zadarł się na mnie, powiada: idź precz stąd, ja się nie pytam, kto mi pozwolił. Cóż było robić wobec urzędnika, odszedłem. Ale w parę dni potem przybył tenże pan drugi raz polować i co się stało? Gdy ruska nagonka szła po naszych młodych kulturach i łamała drzewka młode pałkami, strasząc zające, zobaczył to właściciel tej kultury Wawrzyniec Mierzwa, prosił więc ich i p. Warowodę, aby szli ostrożnie i nie psuli mu drzewek. Na to p. Warowoda krzyknął do ruskich chłopów naganiaczy: idźcie i łamcie, ja każę, a tobie palnę w łeb, jak psu.

Oto jakie mamy od tych panów Rusinów poszanowanie; niedość, że brodził po naszych polach zasianych zbożem i po kulturach, robiąc szkodę, ale jeszcze mają nas polskich gospodarzy za psów. I nie dziw, że tak bluźni gospodarzom, gdy nawet na Pana Boga nie uważa, bo poluje w święta, ale Pan Bóg to gwałcenie niedzieli odbierze w czasie swoim.

My zaś polscy gospodarze zapytujemy przez „Ojczyznę“, czy to wolno w święta polować, czy wolno wójtowi na dawnym obszarze dworskim, a teraz naszym polowanie wydzierżawiać i czy wolno takie szkody w kulturach i polach gospodarzom robić, czy wolno polskich gospodarzy od psów wyklinać, a tembardziej czy wolno to wszystko robić urzędnikom, którzy powinni lepiej od innych ustawy i prawa znać i pilnować. My te krzywdy nasze przeciw dzierżawcy polowania skarżyć będziemy, a tymczasem o tem w „Ojczyźnie“ donosimy. *T. L.*

Z całej Polski.

Z zaboru rosyjskiego.

W y b o r y. Wybór posłów narodowych w całem Królestwie jest już zapewniony. W Warszawie i Łodzi zwyciężyli w poniedziałek i wtorek kandydaci narodowi.

Wobec tego komitet centralny wystawił już prawie wszystkie kandydatury poselskie. Najważniejszą z nich jest kandydatura p. Romana Dmowskiego z Warszawy, jednego z twórców kierunku naszego. Wybory na Litwie i Rusi dały dla Polaków rezultat nie świetny. Wobec tego sytuacya jest bardzo nie pewna i ilość posłów Polaków stamtąd dziś jeszcze przewidzieć się nie da. Natomiast ogromnie pocieszającą wiadomość przyniosły nam rezultaty wyborów miejskich w Wilnie. Polacy zwyciężyli i to na całej linii. Na 47 Polaków wybrano 33 żydów. Wobec tego wybór posła polskiego p. Michała Węsłowskiego jest zapewniony. Należy pamiętać, że w przeszłej Dumie reprezentował Wilno p. dr. Szmarja Lewin, przedstawiciel ogólno-żydowskiego wszechrosyjskiego związku syonistów. Dziś Wilno odzyskuje znowu swój charakter, charakter polskiej stolicy Litwy, Wilna Jagiellonów, Wilna Czartoryskich, Śniadeckich, Mickiewiczów, Zanów, Kraszewskich, Kondratowiczów i innych.

W i e c k o b i e t n a r o d o w y c h. W Warszawie odbył się wiec kobiet narodowych, zwołany przez stronnictwo demokratyczno-narodowe. Wykazywano tam potrzebę w tej dziejowej chwili skupienia wszystkich kobiet pod sztandarem narodowym. Zaznaczono, że dziś nie czas na obiecywania różnych praw, ale czas na wzięcie się do wytrwałej i mozolnej pracy na niwie narodowej, przedewszystkiem pracy na polu oświatowem. Są to początki pracy, jakie stronnictwo wśród kobiet zamierza prowadzić.

L i s t a r c y b i s k u p a S y m o n a. Arcybiskup Symon zamieścił ponownie list w „Słowie“, w którem prostuje wszystkie mylne wnioski, jakie prasa rosyjska wyciąga z okólnika Stolicy Apostolskiej o pozwoleniu na używanie języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem w kościołach katolickich i zaznacza, że Stolica Apostolska, jakoteż i duchowieństwo katolickie w kraju nie dopuści do wyparcia języka polskiego z kościołów tam, gdzie on jest dotychczas używany.

E c h a w a l k i o k o ś c i ó ł w Z a l e w i u. Ludność katolicka-polska w Zalewiu postanowiła zastosować do nielicznych co prawda, ale znajdujących się tam współmieszkańców prawosławnych strejk w stosunku do nieboszczyków, gdyż ci ostatni nie protestowali przeciwko gwałtom swych popów i żołnierzy. Strejk polega na tem, że katolicy nie oddają żadnych posług nieboszczykom prawosławnym. Ci zaś ostatni, będąc nader nie-

liczni, muszą obecnie korzystać z posług przysłanych żołnierzy.

Zamach na hr. Wittego. W piecu mieszkania hr. Wittego znaleziono maszynę piekielną, której mechanizm był nastawiony na godzinę 5 rano. O tej więc godzinie miało wybuchnąć kilka bomb w niej się znajdujących i zniszczyć wszystko wokoło. Ponieważ jednak znaleziono ją wcześniej, do wybuchu nie doszło. Kto zamierzał wykonać ten zamach, niewiadomo.

Z zaboru pruskiego.

Zebranie parlamentu. Parlament niemiecki został zwołany na 19. lutego. Rząd jest najzupełniej pewny siebie i nie myśli o porozumieniu z opozycyą.

Wybory. W okręgu wrześnieńskim zamiast p. Leona Czarlińskiego, który, jako wybrany z dwóch okręgów, mandatu tu nie przyjął, wybrano p. mecenasa Maryana Seydę, narodowca z Poznania.

Strejk szkolny. Celem stłumienia strejku szkolnego, rząd polecił stosować jak najbezwzględniejsze środki do wszystkich, którzy w tej lub innej formie ku niemu nakłaniać będą. Obecnie na konferencyi okręgowej nauczycieli w Poznaniu dały się słyszeć głosy, że strejk ten słabnie i że społeczeństwo polskie nie będzie w stanie doprowadzić go do końca. Zdaje się jednak, że to jest przedwczesna radość niemiecka.

Na Śląsku Górnym. W Katowicach na konferencyi inteligencyi polskiej ze Śląska uchwalono założyć „Komitet wykładów ludowych im. Mickiewicza“ w celu niesienia zapomocą wykładów rzetelnej oświaty ludowi polskiemu. W skład komitetu weszli znani działacze: dr. Hyli, pos. Korfanty, dr. Mielecki, dr. Seyda i p. Szyparski. Pos, Korfanty zakłada nowe pismo pod tytułem: „Obrona Ludu“. Ruch narodowy polski na Górnym Śląsku, jak widzimy, wzrasta z ogromną szybkością.

Z zaboru austryackiego.

We czwartek, dnia 14. lutego, jak wiadomo, rozpoczął obrady we Lwowie Sejm. Marszałek w mowie swojej skreślił krótko te wszystkie najważniejsze sprawy, któremi Sejm zająć się powinien. W pierwszym rzędzie na porządku dziennym znajduje się zmiana ustawy drogowej w tym kierunku, aby znieść wszelkie prestacye (robocizny) w naturze, a utrzymanie dróg gminnych i powiatowych oprzeć na dodatkach do podatków i subwencyach krajowych. Reforma ustawy łowieckiej polegać ma na tem, aby z jednej strony uchronić od wygubienia wszystką zwierzynę łowną, a z drugiej, aby wszelkie szkody, wyrządzone przez zwierzynę, sprawiedliwie i szybko były wynagrodzone. Projekt regulaminu dla sług opiera się na projekcie, opracowanym przez Związek katolicki, a dąży do tego, aby zarówno chlebodawcy, jak i słudze dać najlepszą możliwie pewność, że jedna i druga strona obowiązki swoje uczciwie i sumiennie wypełni. O podwyższeniu pensyi nauczycielom mówiliśmy na innem miejscu. Z czystych dochodów Banku krajowego marszałek w myśl uchwały Dyrekcyi Banku, proponuje, aby użyto ich na wszelkiego rodzaju inwestycye, zwłaszcza na pomoc i pożyczki dla podźwignięcia przemysłu krajowego. Co do reformy ustawy wyborczej do Sejmu, Wydział krajowy, trzymając się ściśle uchwały Sejmu zeszłorocznego, proponuje powiększenie liczby posłów z miast o 8 — a nadto utworzenie V. kuryi powszechnej z 10 mandatami. Marszałek zastrzegł się, że Sejm ma prawo i może w projekcie tym zmienić co chce i jak chce. Na tem samem zaraz posiedzeniu i na następnych pojawiła się cała chmara wniosków. I tak: pos. Stapiński postawił dwa: jeden, aby Wydział krajowy w przeciągu tygodnia wypracował nowy projekt prawa wyborczego do Sejmu, a drugi, aby Sejm natychmiast uchwalił podwyższenie pensyi nauczycielom ludowym. Wnioski te oba były bezprzedmiotowe, bo obie te sprawy są już na porządku dziennym i obrady nad nimi toczyć się będą — ale pos. Stapińskiemu chodziło o to, aby się było czem pochwalić — oba też wnioski jego upadły. Za wnioskami głosowało: 4 ludowców, przeciw 134 posłów, to znaczy wszyscy inni. Posłowie Głąbiński, Bobrzyński i inni postawili wnioski w sprawie rozszerzenia samodzielności Rady szkolnej krajowej i reformy seminaryów nauczycielskich — poseł ruski Oleśnicki swój projekt reformy wyborczej, według którego Polacy i Żydzi otrzymaliby 80 posłów, Rusini 68, — poseł M. Urbański w sprawie budowy kolei ze Strzyżowa przez Brzozów do Sanoka i t. d. W tym tygodniu odbędą się tylko dwa pełne posiedzenia Sejmu, w inne dnie obradować będą najrozmaitsze komisye.

Zebrania powiatowe celem wyboru delegatów do Rady narodowej odbywają się po całym kraju. W kilku miejscowościach, jak w Nowym Sączu i Chrzanowie, socyaliści nie dopuścili nikogo do głosu i wiece rozbili.

Rusini postawili swoich kandydatów we wszystkich okręgach. Podajemy ciąg dalszy: Kandydują w okręgach: Stary Sambor-Turka-Drohobycz: socyalista Semen Wityk i ks. Jaworski, Kałusz-Dolina-Nadwórna: dr. Trylowski, Kołomyja-Kossów: dr. Dudykiewicz i dr. Trylowski (kandyduje w dwu okręgach), Stanisławów-Tłumacz-Bohorodczany: ks. Barysz, dr. Lewicki i dr. Aleksiewicz, Brzeżany-Rohatyn: L. Cegliński, Podhajce-Buczacz: W. Budzynowski, Przemyśl-Mościska: G. Cegliński, Nestorowicz, Jarosław-Cieszanów: prof. Janiów i dr. Hryniewiecki, Tarnopol-Zbaraż: Kulmatycki, jedyny włościanin.

Na Śląsku austryackim w trzech polskich okręgach kandydują: Cieszyn-Jabłonków: dr. Jan Michejda i socyalista Kunicki, Bielsko-Skoczów-Strumień: ks. Józef Londzin, Frysztat-

Bogumin: Fr. Friedel, Jan Bzura, socyalista Tadeusz Reger i Fr. Halfar.

Niemieccy i czescy socyaliści chwycili się za łby o czeski mandat we Wiedniu. Czescy socyaliści grożą, że w jednej dzielnicy wiedeńskiej postawią swego kandydata przeciw przywódcy socyalistów niemieckich, dr. Adlerowi. W odwet zato socyaliści niemieccy grożą, że postawią niemieckich socyalistycznych kandydatów w miastach czeskich.

19. lutego ogłoszono terminy wyborów do Rady państwa. Kiedy każdy powiat wybiera — dokładnie napiszemy w następnym numerze — dziś donosimy, że najwcześniejszy termin wypadnie na 14. maja, a najpóźniejszy 7. czerwca.

Socyaliści postawili w Galicyi już teraz 40 kandydatów.

Wiadomości.

Z kraju.

Zmiana obrządku. Mieszkańcy gminy Niekielnej w powiecie samborskim postanowili przejść z obrządku grecko-katolickiego na rzymsko-katolicki. Powodem tego było zbytnie oddalenie od cerkwi w Topolnicy, jak również zatargi z parochem. Chcąc mieć blizko cerkiew, jak też innego parocha, wnieśli do konsystorza biskupiego podanie o utworzenie parafii w Niekielnej, na co złożyli już 600 kor. Gdy jednak konsystorz odrzucił ich prośbę, postanowili wszyscy rzymsko-katolicki przyjąć obrządek. W tym celu wnieśli prośbę do Papieża.

Kurs dla pisarzy gminnych. W dniu 3. kwietnia zostanie otwarty dwunasty kurs pisarski przy Wydziale krajowym. Kto chciałby uczęszczać na kurs powinien wnieść podanie przez właściwy Wydział powiatowy najdalej do końca lutego. O warunkach przyjęcia można dowiedzieć się w każdym Wydziale powiatowym. Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględniane.

Stapińskiemu zachciewa się chłopskich pieniędzy. W dodatku do Nru 8-go „Przyjaciela ludu“ czytamy w artykule, kreślonym przez Stapińskiego p. t. „Potrzeba banku chłopskiego“: „Kółka rolnicze muszą przejść pod zarząd włościan, opieka obszarników musi się i tu skończyć. Pieniądze nasze umieszczajmy w takich bankach, gdzie chłopi rządzą, a więc w Banku parcelacyjnym we Lwowie“. W całym tym artykule, przesiąkniętym jadem i oszczerstwami na Kółka rolnicze i Kasy Raiffeisena, które są wyłącznie instytucyami, niosącemi wydaną pomoc ludowi, widać jakim dobrodziejem ludu jest ten okrzyczany Stapiński ze swym „Przyjacielem ludu“. Chce on, aby pieniądze zapracowane krwawą prawicą chłopa naszego były tylko tam złożone, gdzie on ze swymi przyjaciółmi rządzi. A jaka jest gospodarka ludowców w Banku parcelacyjnym, za którego szumne ogłoszenia w swym „Przyjacielu“ na 4 stronach grube na chłopach zrabowane pieniądze bierze Stapiński od Dyrekcyi Banku, to niebawem na podstawie tego, co chłopi donoszą, napiszemy. Każdy chłop, w którego wsi jest Kółko rolnicze i Kasa Reiffeisena przyzna, że występowanie przeciwko tym instytucyom, czysto chłopskim, nazywa się łajdactwem.

W krajowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 16. marca 1907 r. wyższy ośmiomiesięczny kurs mleczarski, przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych. Kandydaci starający się o przyjęcie powinni wnieść podanie na ręce Dyrekcyi Szkoły najpóźniej do dnia 28. lutego b. r. i dołączyć: *a)* metrykę lub inne wiarygodne świadectwo na dowód, że ukończyli 17 rok życia; *b)* świadectwo ukończenia z dobrym postępem niższej Szkoły rolniczej, lub poddać się egzaminowi wstępnemu z pisania, czytania i rachunków; *c)* świadectwo zdrowia; *d)* świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego; *e)* pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów w razie małoletności kandydata. Przyjętym uczniom zwyczajnym udziela się nauki bezpłatnie. Za wikt i całkowite utrzymanie wnoszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 240 koron za cały kurs. Uczniów niezamożnych może Wydział krajowy uwolnić od opłaty w całości lub części.

Macierz polska. Rada szkolna krajowa poleciła do bibliotek szkolnych dziełko p. t.: „O gruźlicy“. Napisał dr. Stanisław Domański, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, Lwów 1906. Nakładem „Macierzy Polskiej“ — cena 60 hal.

Złodziej po kolędzie. Pod koniec stycznia b. r. wyszedł z kryminału w Wiśniczu jakiś obywatel, który już odsiedział wymierzoną karę. Ponieważ robić mu się nie chciało, a chciał lekko żyć, wziął się więc na sposób. Przebrał się za zakonnika, zmówił sobie chłopca, i dalej korzystać z ciemnoty ludzi i chodzić po kolędzie.

Dowiedział się, że ksiądz z parafii nie obszedł jeszcze kolędy w części Starego Wiśnicza, zwanej „Zagrody“, więc postanowił go uprzedzić. Więc chodzi przebrany złodziej z chłopakiem po kolędzie od chałupy do chałupy, modli się, błogosławi, dzieci pacierza pyta, kobiety po rękach go całują, kładą na kolędę po koronie, pobożniejsze po dwie i za błogosławieństwo dziękują, myśląc, że to prawdziwy zakonnik.

To wydało się jednemu gospodarzowi nieco podejrzanem, bo co to za zakonnik, co głowę ma nie podstrzeżoną? Udał się na posterunek do Nowego Wiśnicza, przyprowadził ze sobą żandarma i prawie, gdy ów złodziej udzielał w jednej chacie błogosławieństwa — oni z żandarmem cap mojego braciszka, który musiał dać ręce

w łańcuszki i złodziej wprost z nieukończonej kolędy poszedł napowrót do kozy.

Z powiatu krośnieńskiego ze wsi Łączek, Wojaszówki, Wojkówki i Przybówki donoszą nam, że kręcą się tam agitatorzy p. Stapińskiego, których nazwiska zaczynają się od litery K., którzy naciągają chłopów w ten sposób, że pożyczają od nich pieniądze — na wieczne oddanie. Radzimy tym panom mieć się na ostrożności, bo nazwiska ich i sprawki znane już są redakcyi „Ojczyzny“.

W Limanowej na powiatowem zebraniu celem wyboru delegata do Rady narodowej p. Mars sterroryzował sześciu głosami kilkudziesięciu obecnych i wybrał się na delegata. Oburzenie ogromne odbiło się na zebraniu. Obecny p. dr. Ptaś, oburzony zachowaniem się przewodniczącego, mimo wezwania nie wygłosił swej mowy kandydackiej.

W Czarnogórze zniesiono karę śmierci. Minister sprawiedliwości wniósł, na życzenie ks. Mikity, w sejmie czarnogórskim projekt zniesienia kary śmierci. Projekt przyjęto jednogłośnie. Projekt ten wyklucza jednak zdradę stanu.

Ucieczka nieboszczyka. Z Gruszowa pod Boguminem na Śląsku cieszyńskim donoszą o ciekawym wypadku: Przed kilku dniami znaleziono w pobliżu Gruszowa robotnika Gęsiora, zupełnie zmarzniętego, tak, że lekarz stwierdził jedynie śmierć i rozkazał zmarłego zanieść do trupiarni. Polecenie wykonano, a grabarz rozpalił w piecu, celem ogrzania izby dla dokonania sekcyi trupa. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy komisya na drugi dzień ciała — nie znalazła. W przekonaniu, iż rodzina ciało zabrała celem niedopuszczenia do sekcyi, komisya udała się do domu zmarłego i — zastała go przy śniadaniu. Okazało się, iż ciepło w trupiarni potrafiło „nieboszczyka“ od śmierci uratować.

Kary na tych, którzy nie chcą się żenić. W Ameryce w stanie Missouri, senator Kinney ma wnieść projekt ustawy, w którym proponuje, aby kawalerom, którzy skończyli 30 lat zabrać połowę majątku na rzecz państwa, a oprócz tego, by nałożyć podatek w sumie 10% od zarobku lub reszty majątku. Panny amerykańskie cieszą się z tego bardzo, wysłały nawet do wspomnianego senatora deputacyę z podziękowaniem.

Konstytucya w Persyi. Poprzedni szach perski, który umarł 7. stycznia tego roku, na krótko przed śmiercią nadał konstytucyę, którą nieco zmienioną w porozumieniu z parlamentem zatwierdził jego następca Mahomet Ali Mirza.

Parlament perski składa się z dwóch izb: Zgromadzenia ludowego i Senatu. Zgromadzenie ludowe ma się składać z 162, a w razie potrzeby z 200 posłów. Wszystkie ustawy muszą uzyskać zatwierdzenie Zgromadzenia. Zgromadzenie ludowe uchwala budżet, zatwierdza pożyczki państwowe, traktaty handlowe z zagranicznemi mocarstwami. Zgromadzenie może omawiać zarządzenie ministrów i urzędników jak i mianowanie gubernatorów dla prowincyi. Za naruszenie uchwał Zgromadzenia ludowego mogą pozwać ministrów do odpowiedzialności i zażądać dymisyi i ukarania ministra. Członków Zgromadzenia ludowego oskarżonych o przestępstwa lub zbrodnie, sądzi samo Zgromadzenie. Przez to prawo są oni niezależni od sądów i urzędników.

Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny“.

P. Fr. Walczak. Zapłacone do końca b. r. Nr. 16. wysłaliśmy. Za serdeczne słowa uznania dziękujemy bardzo.

P. Ambrozowicz 4 kor. odebraliśmy.

P. Styliński. Za nowego prenumeratora Bóg zapłać! Daj Boże takich więcej! Niechaj tylko jednego pren. każdy z naszych czytelników pozyska, a „Ojczyzna“ stanie silnie. *P. Marz.* Zgoda. A prosimy tam rozpowszechniać nasze pismo. *P. Wójcik.* Prosimy pamiętać o nas i tam na obczyźnie, agitować wśród naszych, ażeby „Ojczyznę“ czytali. *P. Fajto.* 4. kor. odebraliśmy. *P. P. Bury. Kwiecień. Nietrzeba. Motowidełko.* Numeru z 1. stycznia dostarczyć nie możemy, został już wyczerpany. *P. Mierta Michał.* 2 kor. za I. półr. b. r. odebraliśmy. Kalendarz wysłany. *P. Bigos-Sokołów.* 4 kor. odebraliśmy, prenumerata za cały rok zapłacona. Książki wysłane.

Od Redakcyi. *St. Zalasiński.* Umieścimy później, na razie brak miejsca. *J. Kulka, Brzeszcze.* Skorzystamy, wierszy mamy, tyle, że wystarczy nam na cały rok. Prosimy o wiadomości z ruchu wybor. *Jan Majka, Zaborów.* Do tego numeru przyszło zapóźno, będzie w skróceniu. *J. Bzowy.* Będzie trochę później. *Fr. Kuraś.* Wiadome umieścimy w marcu, obecnie pomieścić się nie możemy. *H. Set. Tar.* Dziś nie mieliśmy miejsca. *Tych wszystkich,* którzy nadesłali nam korespondencye lub artykuły prosimy o cierpliwość. Będziemy umieszczać w miarę tego, jak będzie miejsce.

Łamigłówka.

Ułożył Kazimierz Sokołowski.

am, an, ar, ber, bo, bo, ce, ce, cła, cza, da, do, dyk, go, gos, in, ka, kar, ło, ma, ma, mierz, na, no, ny, o, o, pa, po, ra, ra, rów, san, sła, ta, tek, ty, tar, tyn, wi, wi, wski, za.

Z powyższych zgłosek ułożyć 15 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko bohatera w sukmanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Jagoda. 2. Znajduje się w kościele. 3. Miejsce zwycięstwa Kościuszki. 4. Hetman z pod Obertyna. 5. Inaczej morze. 6. Miasto nad Wisłą. 7. Inaczej łany. 8. Albo zajazd. 9. Król polski. 10. Miejsce pamiętne zwycięstwem nad Wołochami za Zygmunta Starego. 11. Rzeka w Galicyi. 12. Potrzebne na wojnie. 13. Ubiór polski. 14. Góry w Galicyi. 15. Zwierzę domowe.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy (przez wylosowanie) jako nagrodę: *Historyę polską Bałłabana,* w pięknej oprawie, wartości 12 koron.

Rozwiązanie nadsyłać należy do 16. marca.

Apteka pod Matką Boską

5—9—12 **w Mszanie Dolnej**

poleca:

Maść na świerzb, Maść na wola, Liniment na suchy ból

Syrup balsamiczny niezawodny w uporczywym kaszlu, **Syrup ziołowy** jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Szczepy owocowe. Już czas zamawiać!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie

2, 3, 4 letnie; jedna sztuka 25, 30, 40 centów. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku. — Cenniki wysyłamy każdemu darmo.

E. UKLAŃSKI

33—2—4 Zarząd ogrodowy.

Olsza dwór, p. Kraków.

Z wolnej ręki do sprzedania

grunt 9 morgów, lekko spadzisty, w tym gruntu ornego $7^1/_2$ morga, łąki $1^1/_4$, ogrodu 1 mórg. — Zabudowanie w dobrym stanie. — Piwnice dwie murowane i studnia zaraz przed domem. — Cena umiarkowana.

Wiadomość u właściciela. Adres:

Ignacy Huczek w Polance Wielkiej.

Poczta: Polanka Wielka. 38—2—3

Włość rentową kto chce nabyć

niech się zgłosi do

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Ziemian

Lwów, ul. Karola Ludwika L. 1

które udziela wszelkich wyjaśnień i pomaga w uzyskaniu pożyczki rentowej 4—9—0



Prawnie strzeżony.

Każde naśladownictwo karygodne!

Jedynie prawdziwym jest

Thierry'ego Balsam

tylko z zieloną marką ochronną, przedstawiającą mniszkę. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna flaszka z patent. zamknięc. 5 K.

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszelkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom etc. 2 słoiki K. 3 60. Wysyłki tylko za zaliczką lub poprz. nadesłaniem pieniędzy.

Dwa te ludowe środki lecznicze są powszechnie znane i uznanie za najlepsze.

Zamówienia adresować należy: 6—9—52

Aptekarz A. Thierry w Pregrada k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach.

Broszurki z tysiącami oryg. pism dziękczynnych darmo i opłacone.

Do siewu wiosennego

jest

Mączka zużlowa Thomasa

najlepszym i nawozem **Stern Marke** najtańszym fosforowym

pod zboże, okopowiznę, rośliny pastewne, jarzyny i na wilgotne łąki

użyta, wykazuje jak najlepszy skutek.

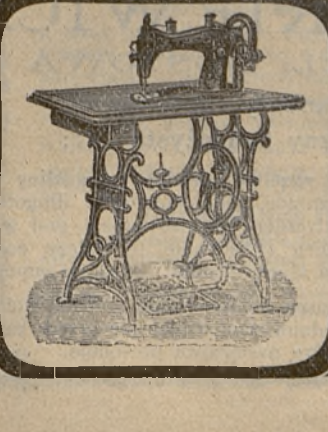
BACZNOŚĆ na **znak ochronny** plombę i oznaczenie zawartości, ponieważ **naśladownictwa są na porządku dziennym.**

Fabryki fosfatów Thomasa

Stow. z ogr. por. w Berlinie.

Jeneralny reprezentant **JÓZEF KARRACH**

Lwów, Kościuszki 18. 39—1—8



Najstarszy i najtańszy w Galicyi, magazyn ulepszonych maszyn do szycia, pod firmą:

R. PAWŁOWSKI

dostawca dla c. k. urzędników państwowych

w Krakowie, Rynek L. 18 8—6—26

poleca wsnelkiego rodzaju maszyny do szycia najnowszej konstrukcyi z najlepszych, światowej sławy fabryk.

Specyalność! Ulepszone Singera maszyny do szycia i do haftu przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane, nadające się także wybornie do haftów białych i wypukłych, których żadne inne maszyny wykonywać nie potrafią. **Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie,** premiowane najwyższemi nagrodami na wszystkich wystawach. **Szyją** nadzwyczaj lekko i zawsze, nawet po długoletniem używaniu zupełnie cicho. Do nabycia wyłącznie tylko w moim składzie maszyn.

Bezpłatne kursa nauki haftów w miejscu i na prowincyi. Żądajcie cenników wraz z historyą maszyn do szycia i opisem sposobu haftowania.

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** Nakładem Związku Wydawniczego.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.